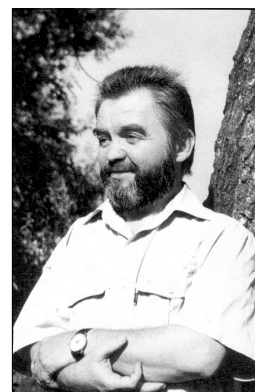


... Z G Ó R K I ...

SPARTAKIADA!



Uwaga! Z ostatniej chwili! W centrum Rudzicy, w odległości 20. m. od wejścia do kościoła parafialnego, na środku ulicy, leżą ...stringi!!! (Definicja ludowa tych mini majteczek brzmi: nici w rzyci. Jeden niewinny skrawek czarnego materiału, a tak wiele domysłów...

Te grudniowe zamyślenia miały być trzecią częścią moich przygód z diabetycznymi w Międzyzdrojach, ale że życie samo pisze scenariusze, nawet tak mizerynych felietoników, więc musiałem skorygować swoje zamiary. Trafiła się bowiem rzecz atrakcyjniejsza: Wojewódzka Spartakiada Kół Gospodyń Wiejskich!

Autobus już czekał nerwowo, załadowany naładowanymi energią kinetyczną i dynamiczną (o psychicznej nie wspominając) kobietami wiejskimi, na czele z naszą Przewodniczącą, której duch bojowy, niczym Dziewicy Orleańskiej udzielił się wszystkim. Na początku jeszcze tylko „Kiedy ranne wstają zorze” zaintonowała niezastąpiona pani Hela....., choć zaraz potem nikt już ani o „rannych”, ani o „wstawaniu”, ani o „zorzach” nie myślał, bo kolorowe główki bojowych niewiast drażyła tylko jedna myśl: wypaść jak najlepiej!

Droga do Węgierskiej Górk przebiegła tak prędko, że nikt się nie zdążył zachwycić pięknymi, jesiennymi widokami, bo już przed nami wyrosła piękna hala sportowa, wypełniona równie pięknymi, choć nieco starszymi od tego obiektu, uczestnikami „Zabaw naszych przodków”.

Każda drużyna inna: te przypominają czerwone kapturki, tamte amerykańskie podfruwajki z kolorowymi pomponikami, owe w tak kusych spódniczkach, że nawet zgorzeleni ateści żegnają się nabożnie...

Ale to wszystko nic, bo zaczynają się zawody. Czegóż tam nie było: bojowy okrzyk, bieg z jajkiem na łyżce, tor przeszkód, strzały na bramkę z za-wiązanymi oczami, przeciąganie liny (choć w realu był to raczej sznureczek wpijający się w dłonie), rzuty do kosza ziemniakami, skoki na piłce slalomem, rzut beretem (choć nie zdążyłem sprawdzić czy tradycyjnym, czy moherowym)...

Ej działa się, działa! Zaangażowanie, nieustępliwość, wola walki na najwyższym światowym poziomie! Technika nieco niżej, ale nie o technikę tu szło a o serca gorące, młodość wstępującą na nowo w leciwe członki członkiń KGW, by tylko dopieprzyć rywalkom, wskazać im właściwe miejsce w szeregu, boć panie to nie juniorki, a dojrzałe kobiety, które wiedzą czego chcą: i od chłopów, i od życia, i od takich właśnie zawodów, które z po-zoru tylko są zabawą, powodem do salw zachwytów wyraża-nych brawami, i salw śmiechu, gdy panie skakały pokracznie na specjalnej piłce z dojkami, choć kto wnikliwiej zerkał, to widział że podskakują ...trzy piłeczki! (Choć mówiąc szczerze, jakoś nie przypominam sobie moich przodkiń, by zabawiały się skakaniem na piłkach, bo wtedy jeszcze takich piłek nie było, choć dojki i owszem, ale nie gumowe!). A chociaż gospodynie wiejskie w ferworze walki gubiły traciły głowy, czy gubiły jajka z łyżek i ...staniki, to nawet trener męskiej reprezentacji narodowej piłki nożnej nie mógłby im zarzucić braku woli walki i tego, co sprawia, że sportowa rywalizacja przyciąga tłumy. Gdyby nasi dziarscy chłopcy, „zarabiający” miliony za nieudolne kopanie piłki, byli tak zdeterminowani i żądni sukcesu, jak wszystkie uczestniczki tej spartakiady, to bez większych problemów awansowalibyśmy na Mistrzostwa Świata, miast zgrzytać na protezach i przeklinać, że znowu „nic się nie stało”.

Wracamy jednak do spartakiady. Średnia wieku naszych zawodniczek to 56 lat, i choć paniom wieku się nie wytyka, to tym razem robię to z ogromnym optymizmem radością, bo jeszcze z dzieciństwa pamiętam kobiety będące w tym wieku, które były zgrzybiałymi, bezzębnyimi starszuskami siedzącymi za piecem i klepiącymi zdrowaśki, a dzisiaj to atrakcyjne, wysportowane kobiety, którym świat (i dupowaci faceci) leży u stóp. A że kilogramów czasem za wiele, a że siwy włos odrasta z ufarbowanej na blond główki... To wszystko nic, bo młodość wprost emanuje z walecznych niewiast!

Nasze walczyły wspaniale! Nie mamy się czego wstydić, choć brakło trochę doświadczenia, znajomości konkurencji no i jeszcze dodatkowo trema -bo to pierwszy występ w tak doborowej stawce 19. zespołów. Rudziczanki znalazły się w pierwszej siódemce, co jest sukcesem na miarę medalu, a właściwie Złotego Koryta, którym było główne trofeum, ale nasze do koryta zbyt sę nie pchały, bo nie są żadnymi chrumkającymi ssakami, a kobietami z krwi i złości – myślę o tej złości sportowej, którą tak pięknie zaprezentowały w Węgierskiej Górcie...

Juliusz Wątroba

Wilija

Na wiliji zaś wiydzym
łojca, przocieli, babke...
Pod goiczek przyniysli
z nieba nóm nieba kapke.

Starka w bielućkim czepcu,
w kabotku – jako żywo,
jyno cosik po cichu,
jyny się na nas dziwo.

Nale ło czym tu prawić,
kie wszyjscy tacy piykni,
niedzielajszą łoblyczke
na wilije łoblykli?

Kolynde zamruczała
naszo strokato koczka,
kiero je już bezmała
we swoich koczych roczkach.

Głosko nas Palec Boży,
Gwiozdka do żółbka kludzi,
a stół się stół ołtorzym,
coby wszyckich łobudzić...

Coby mały Jezusek,
chociorz tela zomiyntów,
zawdy się u nas rodził,
zawdy ło nas pamiyntoł...

Juliusz Wątroba

Słowniczek gwarowy

przociela – krewni
goiczek – choinka
starka – babcia
kabotek – rodzaj białej bluzki
prawić – mówić
łoblyczka – ubranie
strokato – łaciata
zomiynty – zaspasne śnieżne